

Krótką smycz polskojęzycznych dziennikarzy



Pamiętają Państwo białoruskiego dziennikarza-opozycjonistę Ramana Pratasiewiczza? Ileż to było lamentowania w mediach, po tym jak został aresztowany podczas „międzylądowania” w Mińsku. Jednak chwilę później dziennikarze w Polsce nagle morda w kubeł. Dlaczego? Były redaktor naczelny kanału Nexta na Telegramie szybko zaczął sypać, że polskojęzyczne władze łożyły mnóstwo forsy [wydartej z kieszeni polskiego podatnika], na dywersyjną działalność w sąsiednim państwie Białoruś.

Tymczasem Pratasiewicz ostatecznie nieźle się ustawił po stronie białoruskiej. Najpierw zmienił poglądy. Nie jestem pewna czy szczerze, gdyż takie typy raczej poglądów nie mają. Obecnie wygląda to mniej więcej tak, że z jego perspektywy Białoruś nie jest już be, a Zachód przestał być cacy. W międzyczasie rzucił dziewczynę Sofię Sapiegę, obywatelkę Rosji, która wraz z nim została zgarnięta z lotniska. I wreszcie ożenił się w obywatelką Białorusi.

Niewykluczone, że władze Białorusi uratowały życie Pratasiewiczowi. Znając bowiem jego przeszłość, z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że gdyby nie tamto zatrzymanie na mińskim lotnisku, dalej wykonywałby on polecenia „polskich panów” i wzorem innych dywersantów z Białorusi zostałby znów najemnikiem. Być może Polacy wysłaliby go na Ukrainę, gdzie musiałby walczyć w interesie globalistów i korzennych oligarchów. I pewnie zginąłby tam w szeregach

jakiegoś „Azowa” czy innego „Ajdaru”, w najlepszym wypadku trafiłby do rosyjskiej niewoli.

A jak się sprawy mają po drugiej stronie „żelaznej kurtyny”? Właśnie dopadli Juliana Assange’a. Ten australijski aktywista, sygnalista, dziennikarz i programista jest symbolem walki o wolność słowa w Internecie. Założyciel, rzecznik i redaktor naczelny demaskatorskiego portalu WikiLeaks, ujawnił między innymi największe przekręty globalistów i zbrodnie wojenne Stanów Zjednoczonych. Jego przykład dobitnie pokazuje, że demokracja i wolność słowa na Zachodzie nie istnieją.

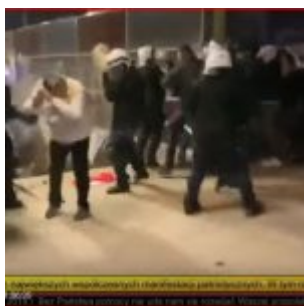
Kilka dni temu brytyjski rząd zgodził się na ekstradycję Assange’a do Stanów Zjednoczonych, gdzie czeka go proces. Prokuratorzy w USA postawili 50-latkowi 17 zarzutów, za które łącznie grozi mu do 175 lat więzienia. W ostatnich latach trwało wielkie polowanie na Australijczyka, który musiał się ukrywać. W międzyczasie pojawiły się fałszywe oskarżenia o przestępstwa seksualne. Jego życie zostało zamienione w piekło.

Tymczasem polskojęzyczni dziennikarze jakoś nie okazują solidarności z australijskim dziennikarzem, który jest prześladowany na ujawnienie prawdy. Dlaczego tego nie robią? Ponieważ są przekupionymi obłudnikami.

[Agnieszka Piwar](#)

Polska Policja komu podlega? Kaczyńskiemu, Trzaskowskiemu

czy Łukaszenie?



Do kogo należy polska policja, pytanie fundamentalne w kontekście polaryzacji ideowej społeczeństwa.

Chyba nie do Jarosława Kaczyńskiego, któremu-podobno – policja odmówiła pacyfikacji nielegalnych manifestacji Strajku Kobiet. Co by logicznie wskazywało, dlaczego prezes PiS zwrócił się do wiernych o obronę kościołów. Na pewno nie należy do Mariusza Kamińskiego spec-ministra PiS-u, o którym mówi się w kuluarach polityki, że jest nieudolny.

A może policja należy ideologicznie i towarzysko do prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, i-zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa-podziela – proaborcyjne prawo do mordowania części społeczeństwa, A ów szef stolicy, udzielający poparcia nielegalnym zgromadzeniom Strajku Kobiet, aż kipiał, by zdelegalizować tegoroczny Marsz Niepodległości.

Przypomnijmy, gdy, Gdy Strajk Kobiet wyszedł na ulicę, policjanci skupiali się na pilnowaniu barier, które rozstawili w wielu punktach miasta i zachowywali się często biernie, kiedy atakowano kościoły, co udowadnia Ordo Iuris. **Przypomnijmy, że pod kościołem na Pl. Trzech Krzyży rzucono w policję racami i butelkami. Policjanci nie interweniowali, bo jak nieoficjalnie mówili “szefowie nie chcą zdjąć”** (film poniżej). Przypadek?

Gdy ruch narodowy zaczął swoją demonstrację, od początku było widać, że policja nie zamierza nie reagować-na każdą petardę i kamień odpowiadali gazem i pociskami z broni gładkolufowej. I

jest faktem, że do MN „przykleili się” chuligani, ale nie można oprzeć się wrażeniu „bojcy” z policji aż palili się do walki. A jak zinterpretować, blokowanie, przed odcinanie ulic „marszu zmotoryzowanych” i faktycznie jego spacyfikowanie. Wiem bo tam byłem.

O efekty nie trzeba było długi czekać. 74-letni fotoreporter „Tygodnika Solidarność” Tomasz Gutry został postrzelony w twarz. Według relacji portalu tysol.pl strzał miał paść z odległości kilku metrów. Pytam, fajnie się strzelało anonimowy policjancie ?

Interwencję policyjną na błoniach przy Stadionie Narodowym można nazwać klasyką eskalowania konfliktu. O to chodziło?

Dlaczego policyjnie „siłowniki” (rusycyzm) zaatakowali dziennikarzy, BIJĄC ICH PAŁKAMI na Stacji Stadion jakby wrócili ze szkolenia teoretycznego z Mińska Białoruskiego? Poinformowali o tym w telewizji wrealu24.tv, uczestnicy zdarzenia, dziennikarze Piotr Korczarowski i Marcin Rola (na YouTube pod nazwą „PILNE! Wojna z policją na MN i totalna cenzura mediów? Ator, Rola, Korczarowski, Plewa i Zagórski!”, oraz emisjaTv: **Policja brutalnie wyrzuca dziennikarzy ze „strefy działań”** <https://www.youtube.com/watch?v=JGGL3fffdDAw> – w załączeniu).

Policja nie potrafi odróżnić dziennikarzy od chuliganów? Przypadek? Nie sądzę.

Jest i film Mariusza Piotrowskiego z Mediów Narodowych, który nagrał na Stacji Stadion Narodowy „prowokatorów”, którzy na widok atakujących policjantów wyjęli i pokazali pałki policyjne.

Dowodów chyba więcej już nie trzeba.

Piotr Błaszowski

Atak policji na dziennikarzy na Stacji Stadion Narodowy

zarejestrowany emisjaTv:

Atak na policję pod kościołem na Placu Trzech Krzyży.

pic.twitter.com/089BiwsrSZ

– *Maciek Dobrowolski (@MaciekDobrowol2)* [October 26, 2020](#)

Źródło:

[wRealu24](#)